Nr. 35. Lwów 30 Sierpnia 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę XV. po Świątkach.

Ta Ewangielia opiewa tak: *Onego czasu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się zbliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar (a ci co nieśli, stanęli) i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ów, który był umarł, i począł mówić; i dał go matce jego. A zdjął wszystkich strach i wielbili Boga, mówiąc: Że prorok wielki powstał między nami; a iż Bóg nawiedził lud swój.*

W tej Ewangelii mieszczą się różne nauki:

Młodzieńcem a nie starcem był ten, którego pogrzeb Pan Jezus spotkał. Ta okoliczność przypomina nam, że umierają nietylko starzy, ale często i młodzi, że *nie wie człowiek końca swego*, nie wie godziny swej śmierci, a więc powinniśmy zawsze na śmierć i Sąd Boży być gotowymi. Do tej gotowości Pan Jezus pewnego razu upominał temi słowami: *gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czułby wżdy a nie dopuściłby podkopać domu swego. Przetoż i wy, bądźcie gotowi, bo której godziny nie wiecie, Syn człowieczy* (Pan Jezus) *przyjdzie* (jako Sędzia).

Rzesza miejska wielka szła za zmarłym młodzieńcem z matką jego, A ty czy masz zwyczaj chodzić na pogrzeby, o ile ci na to czas pozwala? Może tylko wtedy idziesz na pogrzeb, jeżeli się spodziewasz, że tam dadzą wódki, że tam będzie sute poczęstne, suta stypa? Od niesienia umarłego może jeszcze bardziej się usuwasz, jeżeli za nie nie płacą pieniądzmi lub wódką? Jakże to często zdarza się w naszych miastach i wioskach, że jeżeli umrze człowiek ubogi, to go nie ma kto nieść na cmentarz, jeżeli zaś kościół i cmentarz jest daleko, nikt nie chce dać koni i wozu pod ciało! We wielu naszych wioskach jest zwyczaj, że na pogrzeb się prosi; krewni zmarłego muszą chodzić od chałupy do chałupy, chwytać pokornie za kolana sąsiadów prosząc ich, by szli za zmarłym; przeciwnie na wesele cała wieś się zbiega. Pamiętaj, że pochować umarłego, to jest jeden ze siedmiu uczynków miłosierdzia! Pamiętaj, że Pismo św. mówi: *lepiej iść do domu żałobnego, niźli do domu godownego. Bo w onym przypomina się koniec wszystkich ludzi, a człowiek żyjący rozmyśla, co na potem będzie.* Przykładem gorliwości w oddawaniu ostatniej usługi ciałom zmarłych niech ci będzie Tobiasz. Gdy Żydzi byli w niewoli asyryjskiej, gdy tam król asyryjski wielu Żydów zabijał i ciała ich dla większej zelżywości zabraniał grzebać, jeden Żyd pobożny imieniem Tobiasz tajemnie grzebał ich ciała i nieraz gdy się dowiedział, że jaki zabity Żyd leży niepogrzebany, od obiadu wstawał, ciało jego we dnie ukrywał, a w nocy chował. Pan Bóg odpłacił to Tobiaszowi wielu dobrodziejstwy. Anioł Rafael powiedział do Tobiasza: *gdy grzebałeś umarłe*

i zostawiałeś obiad twój, a kryłeś umarłe przez dzień w domu twoim, a w nocyś je grzebał, jam ofiarował modlitwę twoję Panu. Przyczyniaj się podług twojej możności do tego, by ubodzy umarli byli ze czcią chowani. Jeżeli rodzina zmarłego nie ma na trumnę ofiaruj, jeżli cię stać, deskę albo pieniądze na nią. Oby nigdy umarli bez trumny, jak to bywa czasem u nas, nie byli w grób spuszczani! Tak ubogim nasz kraj nie jest, byśmy mogli to cierpieć, aby ktokolwiek bez trumny był chowany.

Pan Jezus tak jak wskrzesił młodzieńca ewangelicznego, wszystkich ludzi wskrzesi w dniu ostatecznym z tą różnicą, że ten młodzieniec później znów umarł, a na dniu ostatecznym wskrzesi nas Pan Jezus na żywot wieczny. W owym dniu spełnią się te słowa Pana Jezusa: *wszyscy, co są w grobach usłyszą, głos Syna Bożego i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy złe czynili, na zmartwychwstanie sądu.* Czyńże dobrze, żyj dobrze, byś kiedyś z grobu wyszedł na zmartwychwstanie żywota. *Ks. K. F. z Tarnowca.*

Sprawy krajowe.

Komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rzemiosł, uchwaliła między innemi rzeczami: 1) przyjąć szkołę gancarską w Kołomyi na fundusz krajowy, a na razie dla jej poratowania udzielić 600 zł.; 2) utworzyć natychmiast szkołę tkacką w Jaśle (dla 24 uczniów); 3) starać się, aby kurs wyrobów stolarskich przy szkole przemysłowej uzupełniającej w Stanisławowie otrzymał zasiłek pieniężny.

Według zaprojektowanego nowego podziału dyecezyi krakowskiej i tarnowskiej mają być obydwie dyecezye zrównane co do liczby wiernych. W konsystorzach opracowują projekt rozdziału majątku kościelnego od majątku probostwa.

Policya budownictwa. Rozstrzygnienie kwestyi, czy grunt jaki w gminie uważać należy za grunt budowlany lub nie, przysługa zwyczajnym władzom budowniczym tj. Władzom autonomicznym, nie zaś administracyjnym Władzom państwowym. O ile tedy kto chce mieć sobie wystawione świadectwo, że przestrzeń gruntu w mowie będąca za parcelę budowlaną uważać należy, winien się zwrócić w tym względzie do organów autonomicznych. (Orzecz. Ministr. spraw. wewn. z 13 paźdź. 1884 l. 14773).

Koleje. Budująca się linia Stryj-Beskid ma być według umowy z Węgrami ostatecznie do 1 kwietnia 1887 całkowicie wykończoną.

Nowa ustawa przeciw włóczęgostwu i próżntactwu, która już z dniem 27 lipca b. r. zaczęło obowiązywać, a o której już dawniej donosiliśmy naszym czytelnikom, brzmi w całej osnowie:

§. 1. Kto włóczy się bez zajęcia i pracy, a nie może udowodnić, że środki swego utrzymania posiada, albo też że się o ich rzetelne pozyskanie stara, karany będzie jako włóczęga. Karą jest ścisły areszt od 1—3 miesięcy; można także skazać na jedno lub więcej obostrzeń kary z §. 253. kod. kar.

§. 2. Za żebranie karanym będzie: 1) kto na publicznych miejscach albo od domu do domu żebrze, albo z wstrętu od pracy odwołuje się do publicznego miłosierdzia: 2) kto nieletnich do żebrania nakłania, wysyła, albo innym oddaje. Karą jest ścisły areszt od 8 dni do 3 miesięcy.

§. 3. Osobom do pracy zdatnym, niemającym żadnego dochodu i żadnego dozwolonego zarobku i narażajacym bezpieczeństwo osób i mienia na niepewność, może Władza bezpieczeństwa nakazać, aby w przeciągu oznaczonego czasu udowodniły, iż utrzymują się w sposób dozwolony. Jeżeli tego rozkazu ze wstrętu do pracy nie wykonają, ukarane będą ścisłym aresztem od 8 dni do 3 miesięcy; również mogą być skazane na jedno lnb więcej ostrzeżeń kary z §. 253. kod. kar.

§. 4. Każda gmina, w której obrębie znajduje się lub napotkaną zostanie osoba do pracy zdolna, a niemająca ani środków utrzymania ani dozwolonego zarobku, uprawnioną jest osobie tej wyznaczyć odpowiednią jej zdolnościom pracę za wynagrodzeniem lub wyżywieniem. Jeżeli ta osoba wzbrania się wykonać przydzieloną sobie pracę, to ukaraną będzie ścisłym aresztem od 8 dni do miesiąca.

§. 5. Ukaranie niewiast zarobkujących cielesnym nierządem pozostawia sie Władzy bezpieczeństwa

---

W ZAPASACH z POHAŃCAMI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

PRZEZ E. ZORYANA.

Nad rzeką Stryjem, dwie mile od miasta tegoż nazwiska, w okolicy lesistej i pagórkowatej, leżała mała wioska, Rudka Grabowa. Chat w niej było nie wiele, ale wszystkie schludne, porządne, znać było na pierwszy rzut oka zamożność gospodarzy i troskliwość dziedzica. W owe czasy, kiedy się opowiadanie nasze zaczyna, a jest temu z górą lat dwieście, dziedzic był panem włości i wszystko do niego należało.

W Rudce Grabowej od wieków ludzie biedy nie zapamiętali. Wioska przechodziła z Ojca na syna, a wszyscy panowie Grabkowscy byli ludzcy i krzywdy kmiotkom za nicby nie uczynili. I obecny dziedzic pan Michał Grabkowski takim był, a wieś cała kochała go i szanowała. Kiedy szedł na wyprawę wojenną, a działo się to w owe burzliwe czasy nierzadko, wieśniacy żegnali go ze łzami i błogosławieństwem a pod nieobecność pana pracowali bez nadzoru i nawoływań, tak, że kiedy powrócił, zastawał spichrze i zasieki pełne, a wszędzie ład wzorowy.

Ot i teraz dziedzic powrócił z długiej wojaczki do wioski rodzinnej, aby odpocząć po trudach przy żonie i jedynaku. Lud wysypał się gromadą na powitanie pana, za kolana go ściskali sędziwi wieśniacy, a płakali z radości, że znów oglądają dziedzica zdrowym i krzepkim jak dawniej.

Pan też rad był z tego przywiązania swych włościan, witał ich uprzejmie, zapytywał o zdrowie, dziękował za wierność i pamięć o jego mieniu.

Tak gromadą swych włościan otoczony, zdążał do dworu, który krył się pomiędzy dwoma sporemi pagórkami, otoczony wielkim sadem i gęstwiną drzew, przytykających tuż do lasu grabowego.

Dwór był niewielki, ale mocno zbudowany, otoczony palisadą z grubych pni i wałem mocno z ziemi ubitym. Brama ciężka, dębowa, gęsto okuta żelazem, stała teraz na oścież otwarta, bo już do dworu znać dano, że pan powraca.

U wrót czekała małżonka, pani Regina Grabkowska, kobieta młoda jeszcze i krzepka, trzymając przy sobie syna jedynaka Stefana. Chłopak był smukły jak młoda sosenka, zbudowany silnie, nad lata rozwinięty, a żywość przebijała mu z oczu, które niby się ciągle śmiały, a były czarne jak węgiel.

Rzucił się Ojcu do nóg, śmiał się z radości i po rękach go całował. Pan Michał witał syna i żonę, a choć człek był

Jeżeli takie niewiasty 1) mimo policyjnego ukarania dalej zajmują się nierządem, albo 2) o ile istnieją policyjne zarządzenia, wbrew tymże postępują, albo 3) zajmują się nierządem, wiedząc, że popadły w chorobę kiłową, albo 4) publicznem występowaniem rzeczywiście zgorszenie wywołują, albo 5) młodzież uwodzą, — karane będą ścisłym aresztem od 8 dni do 6 miesięcy. Osoby obojej płci, które utrzymują się z zarobkowego nierządu innych, karane będą aresztem od 8 dni do 3 miesięcy.

§. 6. Kto oddany został pod nadzór policyjny i postępuje wbrew nałożonym mu ograniczeniom, karany będzie aresztem od 8 dni do 3 miesięcy; również można będzie zastósować jedno lub więcej obostrzeń kary z § 253. ust. kar.

§. 7. Śledztwo i karanie przekroczeń w §§. 1 do 6 niniejszej ustawy wymienionych należy do Sądów. W razie osądzenia może Sąd w wyroku orzec o dopuszczalnosci zatrzymania w domu pracy przymusowej.

§. 8. Oddanie do domu poprawy może Sąd karny uznać za dopuszczalne także i co do nieletnich, którzy popełnili jakiś czyn karygodny, a ten według przepisów ustawy karnej, tylko dla ich małoletności nie będzie im za zbrodnię poczytanym, lecz jako przekroczenie ukaranym. W wypadkach, w których według §. 273. ust. kar. ukaranie i wydanie zarządzeń z powodu czynu karygodnego, przez nieletniego popełnionego, Władzy bezpieczeństwa pozostawionem zostało, można zarządzić odesłanie nieletniego do domu poprawy, jeżeli tenże nieletni jest zupełnie zaniedbanym i jeśli nie można znaleść innego sposobu, aby go porządnie wychować i nadzorować.

§. 9. Znosi dawniejsze karnopolicyjne przepisy przeciw próżniakom i włóczęgom.

§. 10. Porucza wykonanie ustawy Ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

KORESPONDENCYA.

Z Jasielskiego. Mieliśmy to szczęście witać naszego Arcypasterza. Najprzewielebniejszy ks. Łukasz Solecki, Biskup przemyski, ukończył niedawno wizytacyę dekanatu jasielskiego. Ważniejsze szczegóły z tej wizyty wam podaję. Najprzew. Arcypasterz rozpoczął wizytę od Jasła, dokąd przybył 27 czerwca o godzinie 4 po południu pociągiem kolei żelaznej. Towarzyszyli Mu ks. kanonik Puzyna, ks. kapelan Pressen i O. Podlewski, Dominikanin. Na dworcu kolei oczekiwali Dostojnego gościa ks. dr. Purzyński, podkomorzy papieski, dziekan i probeszcz Jasielski, p. starosta Gabryszewski, prezes Rady powiatowej jasielskiej pan Kotarski w wspaniałym stroju polskim, wice-burmistrz jasielski i t. d. Poprzedzony młodzieńcami wiejskiemi na koniach z chorągiewkami, nad którymi dowództwo trzymało dwóch obywateli jasielskich, ubranych po krakowsku, podążył ks. Biskup w powozie do bramy tryumfalnej, wystawionej u wyjścia do rynku, gdzie nań czekało około 40 księży, Bractwa z chorągwiami, obrazami, światłem, i cały rynek ludu. Ucałowawszy relikwiarz podany przez ks. Paszyńskiego, ubranego w kapę, szedł ks. Biskup procesyonalnie pod baldachimem ku kościołowi wśród brzmienia pieśni Kto się w opiekę, wśród głosu dzwonów i bicia z moździerzy. We wszystkich 11 parafiach tutejszego dekanatu odbyła się wizyta w jednaki sposób, chociaż trwała w jednych parafiach dłużej, w innych króciej, według wielkości parafii. A mianowicie bawił ks. Biskup w Jaśle 3 dni, we Waszycach 1 dzień, w Szebniach 2 dni, w Zręcinie 2 dni, w Jedliczu 2 dni, w Tarnowcu 2 dni, w Łubienku, Trzcinicy, Sławęcinie, Bączali i Swięcanach po jednym dniu. Wszędzie były wystawione bramy tryumfalne, gdzieniegdzie nawet dwie, jedna u wjazdu do miejscowości, druga bliżej kościoła. Wszędzie młodzieńcy na koniach, ubrani biało, z chorągwiami biało-czerwonemi, wyjeżdżali naprzeciw ks. Biskupowi do granic parafii, a odjeżdżającego znów odprowadzali. Liczba ich w Jaśle i w Tarnowcu dochodziła do 200. W Tarnowcu młody syn dziedzica pana Pilińskiego ubrany po krakowsku, należał do tej konnej banderyi. Dla utrzymania porządku banderye miały dowódzców i trębaczy i wszędzie był piękny porządek. W każdym kościele koło wielkiego ołtarza był ustawiony tron dla ks. Biskupa. Do każdej parafii przybywał ks. Biskup około godziny 5 po południu. Wszędzie od bramy tryumfalnej szedł do kościoła piechotą procesyonalnie. Przy wielkich drzwiach odbywało się przyjęcie przepisane rytuałem: proboszcz miejscowy przybrany w kapę podawał ks. Biskupowi kadzidło z wodą święconą, którą ks. Biskup siebie, duchownych i lud pokrapiał, — okadzał ks. Biskupa i oddawał mu klucze od kościoła. Potem wśród śpiewu antyfony *Ecce Sacerdos magnus* (oto jest kapłan wielki) szedł ks. Biskup do wielkiego ołtarza, gdzie proboszcz miejscowy śpiewał oracyę za ks. Biskupa,

---

mocny i w trudach wojennych zahartowany, łzy miał w oczach, kiedy do piersi przytulał swoich najbliższych i najdroższych na ziemi. Rok cały w domu nie był, to nie dziw, że powitanie łzy mu wycisnęło.

Liczna czeladź także na powitanie czekała, wszyscy oni go kochali, bo dobry był i wart kochania.

Ujrzawszy wszystkich zdrowo, szedł pan Michał do dworu; w sieni zdjął z siebie zbroję, przeszedł pierwszą izbę gościnną, zmierzając wprost ku drugiej, gdzie była sypialnia. Tu nad łóżkiem, wisiał obraz cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej, a lampa czerwona bezustanku się paliła. Pan Michał padł na kolana i modlił się gorąco, dziękując swej patronce za szczęśliwy powrót do domowej zagrody. Tuż obok niego uklękła żona i syn, a dziękowali, że im Bóg dozwolił oglądać męża i ojca zdrowym. Wszyscy mieli łzy w oczach.

Potem wstał pan Michał, jeszcze raz żonę i syna uścisnął, i poszedł do komory, aby zmienić szaty podróżne.

Dopieroż to było pytań i opowiadań. Żona i syn, ciekawi przygód ojca, wypytywali o wszystko, on zaś chciał się dowiedzieć, jak oni tu przez ten czas żyli, co robili i czy dużo było kłopotów z gospodarstwem. Pan Michał bowiem, chociaż wiele czasu wojaczce poświęcał, kiedy był doma, zajmował się gorliwie gospodarstwem. To też i teraz, ledwo się trochę z żoną rozgadał, wyszedł zobaczyć stajnie, obory i spichlerze, chcąc się przekonać, co w jego nieobecności robiono. Dla leniuchów i niedbalców był surowym. Ale zdarzyło się właśnie tak, że nic zganić nie potrzebował, owszem, pochwalił podstarościego i czeladź i bardzo był zadowolony.

Zmierzchało się już. Pan Michał z podstarościm w podwórzu rozmawiał, gdy usłyszał tentent koni i turkot wozu. Poszedł ku bramie, patrząc ktoby to nadjeżdżał.

Para rączych koni, zaprzężonych do lekkiego, węgierskiego wózka, zdążała szybko ku dworowi. Pan Michał poznał gościa dopiero w bramie.

— Sąsiada kochanego witam, zawołał. A jakże podziękować za pamięć o mnie!

To mówiąc, podawał ramię gościowi, pomagając mu wysiąść z wózka.

Ledwom się dowiedział o waszym powrocie, pospieszyłem uściskać dobrego pana Michała, mówił przybyły, a był nim pan Piotr Maruszyński, człek sześćdziesięcioletni, siwy i pochylony już mocno.

— Jakże się macie, kochany Piotrze? pytał pan Grabkowski, patrząc na gościa.

— Nie najlepiej, chorowałem.

a ks. Biskup oracyę o świętym patronie tego kościoła, do którego przybył. Potem ks. Biskup z tronu lub też z ambony przemawiał do ludu, wytłumaczając, w jakim celu przybył, upominając, by wszyscy niebierzmowani do Bierzmowania przystąpili itd. W kilku miejscach, gdy ks. Biskup był bardzo strudzony, tę przemowę o celu wizyty miał Jego imieniem O. Podlewski, zakonu Dominikanów, którego jako kaznodzieję i spowiednika wziął ks. Biskup ze sobą, ale przecież i wtedy ks. Biskup dodawał na końcu swoje słowa. Ks. Biskup mówi zaiście apostolską powagą i gorącością. Jakie posiada serce, można poznać stąd, że kilka razy, gdy albo sam przemawiał, albo był obecnym na pięknem kazaniu, widzieliśmy go do łez rozczulonego. Po tej wstępnej przemowie ks. Biskup odprawiał żałobną procesyę. Przepisuje bowiem Kościół św., by Biskup, wizytując parafie swej dyecezyi, odprawiał w każdej zaraz po przybyciu żałobne nabożeństwo z procesyą za miejscowych zmarłych. Stąd widzimy, jak dobrą matką jest Kościół św. Nie zapomina o swoich dzieciach nawet po ich śmierci. To też nic dziwnego, że gdy w czasie tej żałobnej procesyi ks. Biskup zapowiadał: „za dusze zmarłych tutejszych księży probosszczów i wikarych, za dusze zmarłych fundatorów i dobrodziejów tego kościoła, i za dusze waszych zmarłych rodziców, braci, sióstr, krewnych i wszystkich, których ciała na tutejszym cmętarzu spoczywają, zmówcie *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marya*, *Wieczne odpoczywanie*“ że, mówię, wtedy prawie każden w parafii miał łzy w oczach, i dawały się słyszeć ciche szlochania. Lud poznawał w ks. Biskupie swego Ojca, widząc Go modlącego się za swych bliźnich zeszłych z tego świata. Piękne są zaiste obrzędy Kościoła katolickiego! Darujcie, że mi się wśród opisu mimowolnie ta uwaga wyrywa. Ojcowska przemowa wstępna ks. Biskupa, żałobne nabożeństwo odprawiane przezeń z ojcowskiem ciepłem, przywiązywały wszędzie odrazu serca parafian najsilniej do ks. Biskupa. Na tej procesyi żałobnej kończyło się nabożeństwo wieczorne w dzień przybycia ks. Biskupa. A w dzień właściwej wizyty porządek nabożeństwa był taki: Ks. Biskup odprawiał Mszę świętą cichą o godzinie 6 rano. Po idącego na Mszą do kościoła ks. Biskupa wychodziła na plebanię procesya. Do Mszy asystowali ks. Biskupowi towarzyszący Mu ks. kanonik, ks. kapelan i ks. proboszcz miejscowy. W czasie gdy ks. Biskup po Mszy spożywał skromne śniadanie, O. Dominikan Podlewski w wymownem kazaniu gotował lud do spożycia Sakramentu Bierzmowania. Potem ks. Biskup bierzmował nieprzerwanie aż do sumy. Wytrwałość w pracy naszego Dostojnego Arcypasterza jest podziwienia godną. Bierzmował wszędzie tyle razy i tak długo, dopóki nie wybierzmował wszystkich przyjęcia tego sakramentu czekających. Bierzmował wszędzie stojąc, bo zresztą wśród wielkich tłumów garnących się do Bierzmowania, nie podobna było siedząc ten Sakrament oprawować. Cóż dziwnego, że wreszcie nabrzmiały i opuchły naszemu Arcypasterzowi nogi, o których zaiste powiedzieć można słowy Pisma św.: *nogi opowiadających pokój*, *opowiadających dobra.* O godzinie $^1/_2$11 bywała suma. Odprawiał ją kapłan zaproszony przez miejscowego proboszcza. Kazanie zaś mieli wszędzie miejscowi księża. Gdzie dwóch księży, trwała wizyta 2 dni, i jednego dnia miał kazanie ks. Proboszcz, a drugiego ks. Wikary. Wyjątek od tego porządku nabożeństwa stanowił tylko dzień śś. Piotra i Pawła, w który ks. Biskup sam miał sumę uroczystą z wielką assystą księży. Było to w Jaśle. Ks. Biskup bardzo lubi śpiew ludowy, jeżeli jest pięknym, — i gdy był zajęty bierzmowaniem, życzył sobie, by przez ten czas lud śpiewał. W Tarnowcu szkolne dzieci śpiewały pięknie na Mszach, co ks. Biskup pochwalił. W Zręcinie udzielił ks. Biskup d. 5 lipca święceń mniejszych kleryków Towarzystwa Jezusowego na ten cel umyślnie ze Starejwsi z Rektorem ks. Baudiszem przybyłym. W czasie wolnym od nabożeństwa ks. Biskup oglądał kościół, ołtarze, apparata kościelne, plebanię, metryki, budynki gospodarskie plebańskie, nawet bydełko ks. proboszcza; wzywał też do siebie parafian i rozmawiał z nimi łaskawie. Na zakończenie wizyty ks. Biskup w każdej parafii udzielił odpustu zupełnego, odprawił procesyę z Najśw. Sakramentem na około koscioła, na końcu której intonował hymn *Te Deum laudamus*, wreszcie miał pożegnalną przemowę, która zwykle trwała pół godziny albo więcej. Ks. Biskup odwiedzał osoby znaczniejsze. I tak przyjął zaproszenie na obiad w kilku dworach, mianowicie u pp. Augustów Gorajskich w Moderówce, u pp. Klobasów młodych w Zręcinie, u pana Stawiarskiego w Jedliczu, a pp. Pilińskich w Tarnowcu, u pani Włodkowej w Trzcinicy, u pp. Klobasów starszych w Skołyszynie i w pani Pruszyńskiej w Święcanach, — zaproszenie na herbatę zaś u pp. Kaźmierzów Gorajskich w Unieszczu w parafii Tarnowieckiej. Oprócz tego odwiedził ks. Biskup w Jaśle pana starostę, pana naczelnika sądu i pana dyrektora gimnazyalnego

---

— Widzę to i boleję, ale teraz już dobrze?

— Bogu dzięki, powoli się dźwigam.

— I pomimo choroby, byłeś waść łaskaw odwiedzać moją chatę, mówiła mi żona. Bóg zapłać za tę poczciwość.

— E, co tam, rzekł pan Piotr, toć to rzecz braterska, sąsiedzka. Waść musiałeś iść bronić kraju, mnie siły nie dały, więc bodaj opieką nad rodziną i mieniem sąsiada trzeba się było zająć.

— Widziałem już, jak dobra to była opieka, wszystko w większym ładzie, a aniżeli kiedy ja sam jestem.

— Ludzi masz dobrych. Daliby się zarąbać za swego pana, a dobytku pilnują jak oka w głowie.

— To prawda, mają serce dla mnie, a bo i ja nikomu krzywdy nie uczynię.

Właśnie byli w sieniach, gdy drzwi izby gościnnej się otwarły i wypadł z nich Stefan, za kolana pana Maruszyńskiego ściskał, a widocznie radował się jego przybyciem. Pan Piotr uścisnął chłopca, w głowę pocałował i patrząc mu w iskrzące się oczy, rzekł do ojca:

— Pociechę z niego mieć będziecie. Dzielny chłopak.

— Także sąsiadowi wiele zawdzięcza dobrego — odpowiedział pan Michał — opowiedział mi już, jak się uczył pod waszym nadzorem, a zdaje mi się, że nauczył się niemało.

— Cóż miałem robić, mówił pan Maruszyński, chłopak ciekawy, więc mu opowiadałem wiele rzeczy i książki dawałem do czytania. Chłopiec uczył się pilnie, ale już najskorszy do konia i korda. Chciało mu się iść na wojnę z ojcem, dodał z uśmiechem.

Pan Michał syna do serca przycisnął.

— Będziesz i ty chłopcze wojował. Wojny i wrogów nie braknie nam nigdy.

Zasiedli w obszernej izbie gościnnej. Zjawiła się i pani Grabkowska, witając poczciwego sąsiada, a tuż za nią wszedł młody chłopak, lat może maiący ośmnaście, niosąc na wielkiej tacy wódki, kieliszki i przekąski.

Panowie posilili się po podróży, a kiedy chłopak usługujący wyszedł, rzekł pan Piotr:

— To także nauczyciel Stefana.

Pan Michał spojrzał pytająco na sąsiada.

— Wasylko, ciągnął pan Piotr dalej, uczy Stefana jeździć, powozić, pływać, i na krok go nie odstępuje, obawiając się, aby chłopak nie uczynił sobie nic złego. Prawdziwie jest do niego przywiązany.

Pan Michał zamyślił się trochę.

— Dobrze to, że się Stefanek ćwiczy i siłę rozwija, tylko żeby obcowanie z chłopem nie wpłynęło na niego źle.

w Jaszczwi pp. Stojowskich, w Długiem pp. Bobrowskich, w Potoku pp. Łozińskich. Po za granicami dekanatu był ks. Biskup w Dembowcu u pani ministrowej Ziemiałkowskiej, w Brzyskach u pana Kotarskiego, prezesa Rady powiatowej jasielskiej, w Bratkówce u pana Starowiejskiego, prezesa Rady pow. krościeńskiej, i w przejeździe z Tarnowca do Łubienka u pani Kotarskiej w Glińsku polskim. Ks. Biskup skończył wizytę 14 lipca w Święcanach. Wybierzmował w całym dekanacie przeszło 18 tysięcy osób. W Święcanach żegnało się z ks. Biskupem duchowieństwo całego Dekanatu, które też odprowadziło swego Arcypasterza do stacyi kolei żelaznej w Skołyszynie. Ks. Biskup w powrocie z wizyty zatrzymał się dwa dni w Krośnie, zaproszony przez ks. Wodzińskiego, proboszcza krościeńskiego, jubilata w kapłaństwie, na zbliżający się odpust na Matkę Boską Szkaplerzną. W d. 15 lipca odwiedził ks. Biskup OO. Kapucynów i Franciszkanów w Krośnie, i zrobił wycieczkę do Ustrobnej, by zwiedzić nowy kościół murowany w stylu gotyckim, który wzniósł swym kosztem ks. kanonik Henryk Skrzyński i przy którym tenże zacny kapłan funduje także i parafię. Przemówiwszy w Ustrobnej w kościele do ludu i udzieliwszy temuż błogosławieństwa, ks. Biskup zabawił parę godzin u ks. kanonika Skrzyńskiego. Dnia 16 lipca w dzień Matki Boskiej Szkaplerznej, w którym jest odpust w Krośnie u fary, ks. Biskup miał na tymże odpuście sumę; — nazajutrz zaś po tych trudach powrócił do Przemyśla. Pobyt naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, słowa zachęty do dobrego, któreśmy z Jego ust słyszyli, nie wyjdą nam nigdy z pamięci — a w sercach pewnie zrodzą obfite owoce.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uprawa rzepaku.

(Ciąg dalszy).

Mając wysiewać rzepak wprost w pole, na którem pozostaje aż do dojrzałości (rozmnażać go siewem miejscowym), i naturalnie w czasie powyżej oznaczonym, niepodobna przeznaczyć mu miejsca po plonach później z pola ustępujących n. p. po jarzynach, bo potrzeba starannie pole wyrobić i wygnoić. Przy tym sposobie rozmnażania wysiewa się rzepak w ugorze lub po koniczu, którego jeden pokos zebrano.

Przy wysiewie rzepaku w ugorze, przeprowadza się w ogóle te uprawki, zdążające do oczyszczenia i spulchnienia roli, o których mówiliśmy w „Niedzieli“ z roku zeszłego; tutaj tylko dodam, że najstosowniiej wywieść obornik pod rzepak z początkiem czerwca i pokryć go orką płytką; z końcem czerwca przeprowadzić orkę głęboką, a przed samym wysiewem rzepaku orkę płytką; ażeby wydostać świeżą ziemię potrzebną do prędkiego wschodzenia ziarna. Taka orka przed siewem jest szczególniej dobra w czasie więcej posusznym, jak to się zwykle wydarza z końcem lipca i początkiem sierpnia.

Mając wysiewać rzepak po koniczu, należy zbierać tylko jeden pokos. Po dokonanym zbiorze koniczu rozwozić obornik, zaraz go rozrzucić i pozostawić kilkanaście dni, ażeby konicz obornik przerósł. Orką płytką pokrywa się przerosły obornik, a następująca orka przed siewem, musi być głębsza, po której tylko rolę zbronować i wysiewać rzepak.

Tak przy tym następstwie rzepaku po koniczu i w ugorze jak i przy poniżej podanych, potrzeba pod tę roślinę należycie pole nawozić. Rzepak nie obawia się świeżego nawożenia, lecz opłaca tako we dobrze. Jest on przeto bardzo cennym przedplonem roślin zbożowych, szczególniej pszenicy, która wymaga siły nawozowej, w roli, ale nie ze świeżego gnoju. W wielu bardzo razach wypłaci się użycie pod rzepak, oprocz obornika, mączki kostnej, przeznaczając 2– 3 ctr. na morg. Mączkę kostną rozsiewać przed płytką orką przedsiewną, lecz mączkę pokryć nie głęboko (3 cale). Najlepiej używać t. z. parzonej mączki kostnej, którą dostanie u nas w do-

---

— Ej! panie Michale, a toć i ja jestem szlachcić, a nie, pozwoliłbym popsuć waszego syna.

— Nie obawiaj się waść; Wasyl panicza swego kocha i w ogień by za nim skoczył. Nie poufali się ze Stefankiem, ma dlań należny szacunek, a syn waści nie traci nic na obcowaniu z chłopem. Siły rozwija, pływa jak ryba, konia w biegu dosiada, po górach spina się jak koza, i choćby dziś dać mu mieczyk do rąk, to się nie zlęknie choćby tatarzyna....

— No nie gniewajcie się sąsiedzie, za moją przezorność, ale tak mnie już wychowano, że szlachcić ma być szlachcicem, a chłop chłopem, rzekł pan Michał.

— Ani się gniewam, ani dziwię, mówi Piotr. Wychowano nas tak wszystkich. Tylko wierzajcie mi, siwy już mam włos, a wiele w życiu widziałem, lepiej zawsze mieć serca choćby prostych ludzi, aniżeli ich nienawiść. I chłop jest człowiekiem, a Bóg tylko wie, kto kiedy przydać się może.

— Stefanek siedział przez cały ten czas, przysłuchując się rozmowie z uwagą. Ojciec nie kazał mu odejść, owszem chciał, aby syn znał zapatrywania i wczas uczył się cenić klejnot szlachecki.

Teraz dopiero odezwał się chłopak nieśmiało:

— Wasylek bardzo jest dla mnie dobry. Raz, gdyby nie on, byłbym utonął, bo mię wir porwał. Drugi raz, kiedy mię koń unosił, rzucił się na ratunek i sam o mało życiem tego nie przypłacił.

— Dobrze, mój chłopcze, nie gniewam się przecież o to, Wasylka nagrodzę za jego poczciwość.

— On mówił, że kiedy ja dorosnę i pójdę na wojnę, toby chciał iść ze mną, bo jak powiada nikt tak wiernie nie będzie służył, a może Bóg da, że mi się przyda w potrzebie.

Ojciec uśmiechnął się radośnie.

— Dobrze, mój chłopcze, dam ci Wasylka na pierwszą wyprawę.

— Ah! żebym to ja już rychło mógł pójść bić się! zawołał Stefanek.

— Poczekaj, poczekaj, i na ciebie przyjdzie kolej.

— To musi być bardzo ładnie, iść bić się za swój kraj rodzinny, mówił Stefanek.

Ojciec spojrzał na syna, potem na pana Piotra i znać było, że go te słowa cieszyły. Toż w ich rodzie wszyscy rwali się do korda wcześnie, a nie rychło zdejmowali szyszaki z posiwiałych głów. Póki siły starczyły, służyli krajowi. Pan Michal miał teraz lat czterdzieście dwa, a już pewno dwadzieścia wojował. (D. c. n.)

brym gatunku w fabryce p. Jędrzejewicza i Spółki w Białej pod Rzeszowem,

Ponieważ gospodarz-włościanin wyjątkowo tylko będzie musiał rozmnażać rzepak z siewu miejscowego, gdyż więcej jak dwa, a najwyżej trzy morgi może zasiać rzepaku, więc najlepiej zrobi, jeżeli rzepak na siew, siać będzie do umyślnie przygotowanej szkółki, a z tej poprzenosi dopiero młode roślinki na przeznaczony kawałek pola. Takie rozmnażanie wymaga więcej pracy ręcznej, lecz takowa zostaje wynagrodzoną obfitszym i dorodniejszym plonem. Rozmnażanie rzepaku w tak zwanej szkółce ma dla włościanina i tę wielką korzyść, że pozwala uprawiać rzepak po zbożu. Na szkółkę wybrać dobry kawałek ziemi, szesnaście razy mniejszy od pola, na którym ma być siany rzepak, najlepiej w ogrodzie lub innym obszernem miejscu. Nie mając na szkółkę stosownego miejsca koło domu, możemy ją zrobić i w polu w następujący sposób. Mamy dajmy na to uprawiać 4 morgi rzepaku po życie, wtedy zasiewamy tylko $3^3/_4$ morga żytem, a pozostawiamy ćwierć morga pola na szkółkę dla rzepaku. Owych trzy morgi i 3 ćwierci, tudzież zaflancowany ćwierć morga szkółki, czyli razem 4 morgi, dadzą nam plon rzepaku w następnym roku po życie.

Ten kawałek pola obranego na szkółkę, albo rozsadnik, należy jak najstaranniej wyrobić i wygnoić ażeby był pulchny, zupełnie czysty i żyzny. W szkółce wysiewa się rzepak szerokorzutnie, biorąc połowę tego nasienia, które użylibyśmy na całym kawałku wysiewając szerokorzutnie w miejsce. Wysiew nastąpić powinien w końcu lipca lub w pierwszych dniach sierpnia. Rośliny pozostają w szkółce do połowy września a nawet do początka października, do którejto pory, od zbioru żyta z reszty pola, mamy dość czasu do należytego przygotowania roli dla rzepaku, to jest do przeprowadzenia uprawek i należytego wygnojenia roli.

Młode roślinki z rzepaku, podobnie jak rozsadę kapusty wyrywać z rossadnika, kiedy ziemia wilgotna, ostrożnie, aby nie rwać korzeni, potem obciąć końce liści trochę i koniuszki korzonków, a następnie sadzić za płużkiem. Żeby łatwiej się przyjęły, zanurzyć korzonki młodego rzepaku w rozczyn krowieńca z wodą, lub odchodów ludzkich z wodą. Uważać na to, ażeby tyle tylko wyjąć roślinek ze szkółki, ile tego samego dnia wysadzić można. W lipcu lub pierwszych dniach sierpnia rozsiewane w szkółce rośliny, są w połowie września lub października o tyle silne, że można je bez obawy przesadzić. Najstosowniejsza wielkość jest wtedy, kiedy roślinki trochę są grubsze od pióra gęsiego.

Samo wysadzenie za pługiem odbywa się tak: kilkoro ludzi rachując na jeden pług, zaprzągnięty końmi 4—6 ludzi rozstawia się w kierunku, w którym ma iść pług. Po wyoraniu pierwszej skiby, układają na niej robotnicy co sześć cali roślinki na skibę tak, ażeby następna skiba przykryła tylko same korzonki. Tę robotę powtarza się co drugą lub co trzecią skibę, zależnie od ich szerokości, tj. w ten sposób, ażeby każdy rząd rzepaku leżał od następnego o 50—60 cm. (czyli około 19—23 cali). Po obrobieniu w ten sposób pola, potrzeba przejść po ziemi i poprawić wszystkie rośliny za głęboko ziemią przysypane lub nienależycie pokryte, ażeby wszystkie były objęte ziemią równo po szyję korzeniową.

(dalszy ciąg nastąpi) *R. Bastgen.*

Sadzenie lip. Najlepszem miododajnem drzewem jest niewątpliwie lipa, która zasługuje na uwagę gospodarzy dla swych zalet. Miód z lip jest wyborny w smaku i czysty jak woda źródlana, a przy sprzedaży przenoszą go nad inny. Gdy koniczyny i inne rośliny miód wydające okwitają, wówczas lipa zaczyna kwitnąć i przedłuża przynajmniej o 3 tygodnie wyrób miodu przez pszczoły. Nie ma rzeczywiście drugiej rośliny miód wydającej, którаby o tej porze tak długo i tak obficie miód dawała, jak lipa. Sadzenie tego drzewa jest bardzo polecenia godnem dla hodujących pszczoły. Rośnie szybko przez długi szereg lat i pokrywa się bujnie liśćmi. Lipa jest przydatną, jako drzewo ocieniające aleje, podwórza, ulice i inne publiczne miejsca, a miękkie jej drzewo, nie tak łatwo podlegające toczeniu przez robaki, ulubionem jest w snycerstwie, dostarcza również dobrego węgla rysunkowego i do wyrobu prochu. Kwiat lipowy wreszcie jest znanym środkiem leczniczym przeciw cierpieniom kataralnym. Drzewo to zasługuje dla wielu dobrych przymiotów na większe uwzględnienie ze strony władz gminnych, aniżeli szkodliwa roślinności topola.

Czarny owies tatarski. Owies ten wymaga ciepłego gruntu. Udaje się najlepiej na tak zwanym piaszczysto-glinkowatym gruncie. Ziemię trzeba staranniej uprawić jak pod owies zwyczajny i jak można najwcześniej zasiać. Przedewszystkiem zaleca się rychły siew w północnych okolicach, gdyż wymaga do dojrzenia dłuższego przeciągu czasu, a w okolicach więcej na północ posuniętych nie dojrzewa, gdyż lato trwa zbyt krótko. Do wysiewu używa się takiej samej ilości nasienia, jak przy owsie zwyczajnym. W sprzyjających warunkach wydaje obfity plon w ziarnie.

Torfowiska najlepiej zużytkować przez zasiewanie na nich trzciny, co się w następujący sposób robi. Baśki trzcinowe z nasieniem dokładnie dojrzałem, na co uważać należy, obłamuje się, kraje drobno i ugniata z gliną, z której się formuje kule, wielkości pięści. Nasienie trzciny dojrzewa zwykle w połowie listopada i musi mieć brunatny kolor. Ugniecione kule przechowuje się przez zimę w suchem miejscu i następnie wyrzuca się w doły torfowe w regularnych odstępach. Żeby trzcina urosła, stan wody w dołach nie może być głębszy nad 63 cm.

Nać z kartofli. Gdy nać piękna, a nawozu niedostatek, to bez uszczerbku ziemniaków, po okwitnieniu można skosić świeżą nać, i rozesławszy dość grubo na przygotowanej pod zasiew roli, przyorać pod żyto. Nać ma być świeża, nieuschnięta i z trzech morgów kartofli na jeden morg użyta.

Niedojrzały owoc dojrzewa w pokrzywach. W tym celu należy go przez kilka lub kilkanaście dni trzymać w pokrzywach, odświeżając je, skoro uschną. Nie jest on wprawdzie tak smaczny, jak dostały na drzewie, ale w każdym razie dobry do spożycia. W razie gdy wichry otrząsną z drzew niedojrzały owoc, może ten łatwy sposób ochronić sadowych od znaczniejszych szkód.

Rasy trzody chlewnej najwłaściwsze do hodowli. Wybór rasy zależy przedewszystkiem od łatwości zbytu produktów, jakie ze świń otrzymujemy. Jeśli nam chodzi głównie o słoninę, wtedy hodujmy duże angielskie białe rasy, wykształcające się nie tak szybko i przy tuczeniu w dwóch latach wieku osadzające bardzo grubą warstwę słoniny. Takim był na tegorocznej wystawie w Warszawie upasiony wieprz p. Ant. Bobrowskiego ze Snopkowa, ważący 1000 funtów. W pobliżu miast, gdzie wielki jest pokup na świeżą wieprzowinę, mała czarna angielska rasa Esex zasługuje na pierwszeństwo, ponieważ wydaje delikatne wybornego smaku mięso, poprzerastałe tłuszczem. Na szynki i wędliny najlepszą jest średnia czarna rasa berkshire. Zachwalana. tak zwana w Ameryce polsko-chińska rasa (poland-china) w czystości krwi nie zaleca się do chowu, ponieważ świnie tej rasy, po utuczeniu, dają prawdziwe bryły tłuszczu, nie będące ani jadalnem mięsem, ani dobrą słoniną. Za to zwierzęta pochodzące z krzyżowania tej tak przechwalonej rasy z innemi pospolitemi, mogą wydać mięszańce zdatne do użytku w gospodarstwie lub na handel.

Lekarstwo na wzdęcie bydła podaje nam ks. Jan Broda, pleban w Krasnem pod Rzeszowem: żeby wziąść pół szklanki oliwy, dodać do niej pół szklanki soli kuchennej, zmięszać razem i dać wypić bydlęciu. Donosi ów pleban, że rzadko kiedy trzeba to lekarstwo powtórzyć, bo od razu wzdęcie ustąpi.

ZE ŚWIATA.

Najważniejszem i najgłośniejszem zdarzeniem w ubiegłym tygodniu, o którem wszystkie gazety piszą, jest przyjazd cara rosyjskiego z familią do Kromieryża w odwiedziny do Cesarza austryackiego. Miasto Kromieryż leży w Morawii i znane jest z tego w ostatnich czasach, że w r. 1848 podczas rozruchów w Wiedniu odbywał tam obrady swoje parlament austryacki w zamku biskupim. Otóż w tym samym zamku, należącym dziś do księcia biskupa Fürstenberga, odbył się w dniu 25 i 26 Sierpnia zjazd obu cesarzy.

Car rosyjski z żoną, dwoma synami i bratem wraz ze, swoją małżonką dnia 25 Sierpnia przyjechał z Królestwa Polskiego do Szczakowej na granicę naszego kraju, gdzie go oczekiwali książe Wirtemberski komendant wojsk w Galicyi, i namiestnik Zaleski, tudzież wojsko z muzyką z Krakowa. Zabawiwszy przez kwadrans, pojechał dalej swojemi wagonami przez Dziedzice do Morawy, a na stacyi Hulein przed Kromieryżem, spotkał ich cesarz Franciszek Józef i razem już dojechali do Kromieryża, gdzie czekała na przyjęcie cesarzowa, arcyksiążę Rudolf następca tronu i arcyksiążę Karol Ludwik. Mówią, że podczas podróży cara wszędzie stacye były zamknięte dla publiczności i obstawione żandarmami. Tak samo była straż przy wszystkich mostach i przejazdach na drodze.

W Kromieryżu naturalnie że przyjęcie było wspaniałe, że cesarze i cesarzowe uściskały się, że zamek był bogato urządzony i umeblowany, było przedstawienie teatralne przez aktorów z Wiednia sprowadzonych, śniadania, obiady, polowania, poczem dnia 26 Sierpnia wieczorem odjechał car z powrotem do siebie, a cesarz austryacki do Pilzna dla przeglądu wojska. Straż przy zamku w mieście pełniło wojsko z pułków galicyjskich, a zjazd dworów, świty ich i ciekawych był tak wielki, że po 40 zł. płacono w mieście za jeden pokój na dzień.

Zdaje się, że car powracać będzie do Rosyi przez Kraków, Lwów i Brody, bo jedzie na manewry wojskowe pod Kijów, ale o tem cicho. Car z obawy jakiego wypadku jedzie zawsze w tajemnicy i mało osób wie którędy, naprzykład i teraz opuścił Warszawę, a udał się boczną koleją Nadwiślańską do granicy.

Różnie mówią i piszą o tym zjeździe i co z niego wyniknie. Nam się zdaje jednak, że to jest proste odwzajemnienie za przeszłoroczne odwiedziny cesarza rossyjskiego w Skierniewicach, jak każe obyczaj dworski, i że o polityce nie będzie mowy, choć byli z cesarzami ich ministrowie spraw zagranicznych. Najlepszy dowód na to, że ani cesarza Wilhelma, ani księcia Bismarka w Kromieryżu nie było, a bez nich Austrya z Rosyą żadnychby układów nie robiła.

Z Niemiec piszą tylko o wypędzaniu Polaków poddanych rosyjskich i austryackich, czy bez paszportu czy też za paszportem w Prusach przybywających. Po żniwach wzięli się do owego wypędzania energicznie, i codzień przychodzą na granicę liczne transporty mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy wszystko co mieli w Prusach, musieli za bezcem zmarnować. A wiecie za co ich wypędzają? Oto za to, że po ostatnim spisie ludności w tej części Prus pokazało się, że Niemców trochę ubyło, a ludność polska się powiększyła. Tymczasem Rząd pruski chciałby, żeby było przeciwnie, żeby Polaków coraz mniej było, więc tak sobie bez ceremonii powiedzieli: wypędzać i kwita! Mój Boże jaka to teraz sprawiedliwość i ludzkość na świecie!

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa zwołaną będzie na 23 września, a nasz Sejm dopiero w listopadzie.

Z Anglii jakoś nie tak wojowniczo piszą jak dawniej. Mówią, że spór z Rosyą już załagodzony, i że Rosya trochę spuściła z tonu o granicę w Afganistanie.

W Hiszpanii cholera nie ustaje. Mrze dziennie po 1600 osób, a zapada do 5000. Podobno straszny tam lament i trwoga po wsiach, ludzie uciekają w góry i do lasów. Pokazała się również cholera we Francyi w mieście Marsylii, gdzie już przeszłego roku była i w mieście Tulonie, ale jakoś nie wiele zabiera ofiar.

Nowiny z kraju.

Kolej Karola Ludwika ma dla ułatwienia ruchu pociągów na przestrzeni Tarnów-Jarosław, wybudować pięć nowych stacyj a rozszerzyć sześć dawniejwszych. Nowe te stacye będą wybudowane: pierwsza Grabiny między Czarną a Dembicą, druga Zawada między Dębicą a Ropczycami, trzecia Będziemyśl między Sędziszowem a Trzcianą, czwarta Głuchów między Łańcutem a Rogóżnem i piąta Grzęska między Rogóżnem a Przeworskiem. Sześć stacyj dawnych, mianowicie: Wola rzędzińska, Wałki, Rudna wielka, Stażów, Rogóżno i Pełki-

nie, będą rozszerzone, mianowicie dostaną trzeci tor i powiększenia budynków mają być także wkrótce rozpoczęte.

Ciężkowice. Ministerstwo handlu zezwoliło na utworzenie stacyi telegrafu, skombinowanej z urzędem pocztowym w Ciężkowicach.

Dziki napad. *Kuryer Rzeszowski* opowiada: Nauczyciel w Słocinie Władysław Jakliński, powracając wieczorem dnia 15 b. m. z odwiedzin od matki swej, napadnięty został znienacka przez kilku ludzi ukrytych po za węglem jego domu i pobity w sposób nieludzki. Nieszczęśliwego obalono na ziemię, połamano mu nogę w kilku miejscach, a nadto zadano mu kilka głębokich ran w głowę, skutkiem których na dniu 19 b. m. życie zakończył. Na krzyk Jaklińskiego nadbiegli włościanie z sąziedztwa i w owych dzikich napastnikach poznali kilku stacyonowanych tamże ułanów. Powodem tego zajścia była chęć zemsty na nauczycielu; za jego bowiem staraniem ułani rozkwaterowani zostali w całej wsi, a nie jak to dotychczas bywało w części tejże, bliżej miasta położonej, około błonia. Ciężar kwaterunkowy nałożono zarówno na wszystkich mieszkańców, a dawny niesprawiedliwy podział kwaterunku został usunięty. Ułanom nie podobała się ta nowość, a jeszcze bardziej to, że Jakliński wniósł do władz wojskowych zażalenie na ustawiczne kradzieże, popełniane przez ułanów w sadzie i pasiece około jego domostwa. Największą jednak nienawiść ułanów ściągnął na siebie szlachetny nauczyciel tem, że przed proboszczem tamtejszym oskarżył niektóre dziewczęta o stosunki z ułanami. Przeciwko temu zgorszeniu publicznemu wystąpił też proboszcz energicznie i dokazał tyle, że żadna *z dziewcząt z ułanami wdawać się nie chciała.* Śledztwo sądowe w toku, a słychać, że trzech sprawców już uwięziono. Cały oddział ułanów zakwaterowany w Słocinie, przeniesionym został do Staroniwy, by zapobiedz dalszym burdom, wyniknąć mogącym wskutek ogólnego wzburzenia, panującego między ludem w Słocinie z powodu niesłychanej tej zbrodni, która, jak mamy nadzieję, będzie przez władze wojskowe surowo ukaraną.

Oszust. Od dłuższego czasu włóczy się po Galicyi przebiegły oszust, Izak Fuchs, żyd, który udaje, że się chce wychrzcić, wyzyskuje klasztory, urzędy gminne, starostwa itp.

Za winę brata. Marcinowi Nowakowi, wójtowi z Prządziela, przytrafiło się nieszczęście. Pobił się trochę z kumem i za tę bitkę skazanym został wyrokiem sądu powiatowego w Nisku na 3 dni aresztu. Trzeba było zgłosić się do kozy, lecz jakoś to niewypada, by naczelnik gminy miał siedzieć w kozie; straci się wielce na powadze urzędowej, ludzie będą wyśmiewali, słowem skutki nieprzyjemne. Czas naglił, lada chwila mógł zjawić się żandarm, a wtedy dopiero wstyd nie lada. Poprosił tedy Marcin brata swego Ignacego, by poszedł zań do Niska i odsiedział tam 3 dni. Ignacy Nowak chętnie przystał na te zamianę, udał się do Niska i pod nazniskiem Marcina Nowaka dał się zamknąć do aresztu. Ignacy, dobre i uczynne człowieczysko tylko wielki gaduła — nie wytrzymał i wygadał się w kaźni ze sekretu. Znalazł się denuncyant, sprawa cała się wydała i obydwaj Nowaki, oskarżeni zostali o oszustwo. Ignacy, że przez przybrane fałszywego nazwiska, sąd w wykonaniu sprawiedliwości wprowadził w błąd; Marcin, że go do tego czynu nakłonił. Sąd powiatowy w Nisku uznał ich winnymi i skazał każdego na 14 dni aresztu.

ROZMAITOŚCI.

Szkoły ludowe w Galicyi. Według urzędowej statystyki na rok 1884 było w Galicyi na 5,959.907 mieszkańców: 14 szkół wydziałowych, 2924 szkół publicznych i 318 szkół prywatnych. Grono nauczycielskie składa się z 7.511 osób, t. j. 5.619 nauczycieli i 1921 nauczycielek. Na 709.941 dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkół, uczęszcza do nich istotnie 383.480 tj. około 54%.

Jak się żyje w Ameryce. Do „Gwiazdki cieszyńskiej" pisze z Ameryki jeden z jej przyjaciół: W Ameryce zarobiają się pieniądze, to prawda, lecz się też lekko je przepuszcza. To już nie bardzo wielki zarobek, jeżeli tu kto zarobi 1 dolara na dzień, t. j. 2 zł. 50 ct., lecz też mu przyjdzie płacić z pomieszkania 5—6 dolarów na tydzień, jeżeli też tam chce jeść! Jezeli kto chce tylko pomieszkanie samo, nie wielką izbę i kuchnię, płaci 5, 6 i 8 dolarów na miesiąc. A jak ustaniesz w robocie, zaraz masz biedę i to gorszą, wiele gorszą aniżeli w twej dawnej ojczyźnie! Jeżeli chcesz poniekąd porządne ubranie na siebie, kosztuje cię 40 do 50 dolarów. Czy dałeś w starym kraju kiedy za jedno trochę porządne ubranie 125 zł.

Ażeby zmniejszyć przemytnictwo na granicy polskiej, rozporządził rząd rosyjski, że w odległości 21 wiorst od granicy wolno tylko tym żydom mieszkać po wsiach, którzy się trudnią rolnictwem, albo rzemiosłem lub są żatrudnieni przy synagogach. Wszyscy kupcy mają być wypędzeni. Z głębi Królestwa nie wolno będzie żydom osiedlać się nad granicą.

W Poznaniu umarł osławiony inspektor szkolny Lux, który zawzięcie prześladował tamże Polaków, i zupełnie wyparł język polski z wielu szkół polskich, zaliczając dzieci polskie do narodowości niemieckie..

Przymusowe ubezpieczenie budynków od ognia zamierza zaprowadzić na Morawie tamtejszy Wydział krajowy.

Kasparka J. R.: *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych* wyszedł ostatni zeszyt XX., w którym oprócz dokończenia poprzednich ustępów, mieści się obfity dodatek z najnowszemi rzeczami do 12 czerwca b. r., i szczegółowy spis alfabetyczny. Wydanie to jest bardzo staranne, powinno się więc znaleść w każdym urzędzie autonomicznym. Nabyć je można za cenę 20 zł. u wydawcy we Lwowie (ul. Chorążczyzny).

Znaczenie zagadki z Nru 34 „Niedzieli":

Smyczek.

ZAGADKA.

Którzy mężczyzni i które kobiety są najweselsze?

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 Kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała					7	—	8	25
	żółta	7	—	7	75	7	—	8	25
	czerwona					7	50	8	60
Żyto		5	30	7	—	6	10	6	60
Jęczmień		5	80	6	50	—	—	—	—
Owies		5	25	6	70	6	—	6	50
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarka		—	—	—	—	—	—	—	—
Proso		—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

We Lwowie pszenica gotowa ma odbyt, żyto spokojnie, w Krakowie targ słaby, brak kupców.

Listy Banku włość. 5% od 53 do 56 złr. za sto.
„ „ „ 6% „ 57 „ 59 „ „ „

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.